Nr. 10. Kraków, dnia 1. października 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Dwie miarki.

Państwo posiada dwie kategorye funkcyonaryuszów, na których polega jego potęga: stan urzędniczy i wojskowy. Oba te stany są równoznaczne co do zasług około utrzymywania państwa, żaden z nich nie jest gorszy od drugiego. Najpotężniejsza armia nie wytrzyma ataku wroga, jeżeli jej nie wesprą energicznie i skutecznie cywilni urzędnicy państwa. Oni tworzą armię, dostarczają jej ludzi i pieniędzy na utrzymanie. Nawzajem najlepiej zorganizowany stan urzędników cywilnych nie utrzyma w dzisiejszych czasach mocarstwowego stanowiska państwa, jeżeli nie będzie miał za sobą potężnej armii.

Z tego wynika, iż oba te stany, wojskowy i cywilno-urzędniczy, powinny być przez państwo równomiernie traktowane, aby żyły ze sobą w harmonijnej zgodzie, aby jeden drugiemu nie miał nic do zazdroszczenia.

Tymczasem między traktowaniem funkcyonaryuszów wojskowych (oficerów, urzędników, lekarzy i t. d.), a funkcyonaryuszów cywilnych zachodzi ogromna różnica, na niekorzyść ostatnich.

Przypatrzmy się bliżej temu upośledzeniu.

Oficerowi policzają się do emerytury wszystkie lata od ukończenia szkoły kadeckiej, lub innej wojskowej, więc od 19 lub 20 roku życia, tem samem najpóźniej w 55. roku życia ma oficer, lub urzędnik wojskowy, prawo do pełnej emerytury. Natomiast w stanie cywilnym policzalność ta rozpoczyna się znacznie później, przeciętnie około 28 roku życia!

Funkcyonaryusze wojskowi awansują daleko szybciej, niżeli cywilni, zdolniejsi mają otwarty awans do V. IV. i III. rangi. W stanie cywilnym niema ani połowy tylu rang wyższych, co w stanie wojskowym, w żadnym też nie osięga się tak szybko jeneralskiej karyery.

Dodatki na mieszkania, czyli tak zwane kwaterowe, są dla oficerów blizko dwa razy wyższe, niż dla urzędników cywilnych, w dodatku w całym kraju jednolite. Trudno sobie wyobrazić sprawiedliwsze rozwiązanie tego problemu. Za porządne mieszkanie w małych miastach żądają niejednokrotnie sum tak wysokich, jak w stołecznych. Zresztą, choćby oficer w małym garnizonie zaoszczędził na kwaterowem, musi za co inne płacić drożej, nie mówiąc już o kosztach edukacyi dzieci poza domem, z braku odpowiednich szkół w miejscu.

Smutno jednak, że tej samej zasady państwo nie przestrzega wobec urzędników cywilnych, że nie przyznaje im kwaterowego na równi z oficerami, tylko dodatki aktywalne, nie wystarczające w żadnej randze i w żadnej miejscowości na całkowite opłacenie czynszu, podzielone aż na pięć klas, co urąga stosunkom drożyźnianym na prowincyi i prymitywnym zasadom sprawiedliwości.

Dalszy przykład.

Urzędnik awansuje z jednej rangi do drugiej. Przy takim awansie z początku nie otrzymuje żadnej podwyżki płacy, bo końcowe stopnie rangi n. p. X., równają się początkowym stopniom rangi IX. Atoli z okazyi takiego awansu ma władza prawo przerzucić go na drugi koniec kraju, nawet państwa, nie przyznając mu na to z ustawy ani halerza kosztów podróży!

Tymczasem oficerowi, lub urzędnikowi wojskowemu, należą się koszta przeniesienia, bardzo wysokie, bezwzględnie przy wszelkich przenosinach, nawet w takim razie, gdy zostanie spensyonowany i przenosi się na stałe do innej miejscowości.

Oficer otrzymuje ponadto potrzebną kwotę na pierwsze wyekwipowanie (mundur), posiada bezpłatną kuracyę we wzorowo urządzonych szpitalach oficerskich, lub w domu przez lekarzy wojskowych, prawo do umieszczania swoich dzieci bez jakichkolwiek opłat w wojskowych zakładach wychowawczych, do bezpłatnego korzystania z wojskowych zakładów kąpielowych w pierwszorzędnych uzdrowiskach, a w razie śmierci do bezpłatnego, okazałego pogrzebu.

Od tych wszystkich korzyści urzędnik cywilny jest wykluczony. Awans u niego bardzo powolny, z samowolnemi przeskakiwaniami tury przez protegowanych, rujnują go przenosinami w razie żebraczego awansu, nie dają mu zasiłków na sprawienie munduru, nikt się nim nie troszczy w razie choroby, a pogrzeb pożera cały kwartał pozgonny, który dla wdowy i pozostałych sierót powinien być zapomogą na urządzenie nowego szczupłego gospodarstwa i spłacenie najpilniejszych długów.

Dziwna rzecz, iż cywilni urzędnicy państwowi, walcząc o polepszenie swojej nędznej egzystencyi, prze-

oczają uprzywilejowane stanowisko wojskowych, że nie domagają się z całą energią tych samych zasad awansu, tych samych pensyi, tych samych dodatków i tych samych przywilei, jakie posiadają funkcyonaryusze wojskowi odnośnej rangi.

Prawda, pod innym względem stan cywilny jest uprzywilejowany, mianowicie przez możność służenia ponad lata obowiązkowe, choćby w nieskończoność. I kiedy naczelna władza wojskowa setkami przenosi w stan spoczynku wyższych oficerów, niezdolnych do służby, kiedy wydaje rozporządzenie, by wszyscy oficerowie, począwszy od rangi kapitana, którzy wysłużyli pełne lata, potrzebne do emerytury, wnosili podanie o spensyonowanie—równocześnie wydaje austryacki minister skarbu poufne okólniki do swoich kolegów, by cywilnych urzędników przetrzymywano, o ile się da jak najdłużej w czynnej służbie, bo na tem skarb państwa zaoszczędzi corocznie wiele milionów! Kosztem nędzy czekających na zatamowany awans urzędników cywilnych i ich rodzin, w tym celu, by zarząd wojskowy miał jak najwięcej pieniędzy — na odmłodzenie armii!

Taka polityka nie da się pogodzić z najprymitywniejszemi zasadami uczciwości, dla urzędników cywilnych jest bolesną nie do zniesienia i upokarzającą krzywdą.

Dlatego między urzędnikami cywilnymi całego państwa powinien się podnieść głos potężny: „Dajcie nam takie same prawa, jakie posiadają oficerowie! Nie jesteśmy klasą paryasów, by nas rząd traktował pośledniejszą miarką“!

A gdy ten głos w czyn się zamieni, upośledzenie urzędników cywilnych na zawsze zniknie!

Dlaczego niektórzy PP. Koledzy nie korzystają z dobrodziejstwa ustawy o 35-letniej służbie?

Od jednego z pp. Kolegów zamiejscowych otrzymaliśmy poniżej zamieszczone pismo, które ze względu na swą aktualność na uwagę ogółu zasługuje.

W dykasteryi naszej znajdują się jeszcze Panowie Koledzy, którzy pamiętają owe dobre czasy, kiedy to przy pensyi 50 złr. miesięcznie dobrze im się działo w randze XI.

Niestety, czasy się zmieniły! Drożyzna niebywała z dnia na dzień wzrasta; artykuły spożywcze, opał, ubranie, a szczególnie mieszkania stały się u nas bajecznie drogiemi!

Osobniki poza sferą urzędniczą stojące, łatwą i szybką mają na to radę: kamienicznik podnosi czynsze, kupiec hołduje giełdzie i kartelom, rzemieślnik podnosi cenę swych wyrobów, robotnik zmniejsza godziny pracy, a żąda wyższego wynagrodzenia.

Jest atoli falanga ludzi, która, pracując dla ogółu, nie może podnieść ceny za swą pracę. Tę falangę tworzą urzędnicy.

Wprawdzie ich chlebodawca, Wysoki Rząd, stara się również z biegiem czasu podnieść ich położenie materyalne, przyznając im pięcio- względnie trzechletnie dodatki, lub posuwając ich do rang wyższych.

Akcya atoli Wysokiego Rządu, nie zdąża równomiernie z wzrastającą drożyzną.

Awans czasowy, o którym projekt nowej pragmatyki służbowej wspomina, a który tyle rumoru w świecie urzędniczym narobił, dalekim jest jeszcze do urzeczywistnienia.

W tym stanie sprawy musimy zwrócić uwagę na obecny bieg rzeczy.

Uwagi pesymisty.

(Ciąg dalszy).

V.

Reforma kancelaryi sądowej, jako dodatek do wydanego projektu pragmatyki — nabiera z dnia na dzień większego znaczenia, obecnie zaś, po stanowczym pogrzebie samego projektu pragmatyki, zajęła naczelne miejsce w archiwum ustaw i rozporządzeń dla polepszenia bytu urzędników, nie wyłączając nawet projektu i statutów Banku dla oddłużenia urzędników na 12%, co wraz z centralą zakupu pana Mandla i obecnych cen targowych mięsa stanowczo zadecyduje o przyszłym losie urzędnika sądowego, o jego społecznem stanowisku jako referenta, dobrobycie jako ojca rodziny.

To też od złotego kołnierza, który już sam przez się jest złotym, bo mu referat więcej blasku ani powagi stanowej nie doda, aż do wolontaryuszy sądodowych, czyli tak zwanych bezpłatnych praktykantów na praktykantów bezpłatnych, bezpłatnego kursu nauki pisania w sądowej kancelaryi — wre obecnie walka, kto właściwie w przyszłości ma referować z mocy swego urzędu, a kto prowadzić kancelaryę, a w szczególności raptularz na nieoddane w dniach ośmiu kancelaryi przez kancelaryę zreferowane wyroki i t. p.

Że bowiem projektowana reforma kancelaryi prócz tytułów nic nie przynosi nam nowego, to rzecz pewna i powszechnie wiadoma, wszyscy już dziś referujemy — kto nie chce referować, jest kulą u nogi u przełożonego, kto referuje, jest kulą u nogi własnej kancelaryi, która przez referat kuleje — tak źle i tak niedobrze, ale dla wyższych dogodnie.

Reforma kancelaryi, biorąc rzecz z punktu widzenia pesymistycznego, ma na celu w pierwszej linii zmniejszenie kancelaryjnych sekretarzy, a utworzenie przy każdym sądzie jednego jeneralnego sekretarza „dla wszystkich“ i do wszystkiego, co właściwie wyjdzie z korzyścią dla białych murzynów czarnej manipulacyi, która obecnie pełni funkcye referentów ze szkodą samej kancelaryi.

Rozchodziłoby się jedynie, komu powierzyć w przyszłości te funkcye, czy urzędnikom kancelaryjnym, czy oficyantom, ci ostatni bowiem roszczą sobie wyłączne do tego prawo, powołując się, że wychowali się od dzieci w sądzie, a tem samem, referując od lat dziecięcych, nieraz już w 14. roku życia, mogą lepiej i z większą znajomością rzeczy spełnić to trudne zadanie — niż nawet starsi urzędnicy — którzy na to dostali po trzy złote rozety, a nawet złote kołnierze, by słuchali oficyantów jedynie dlatego, że danem im było służyć przy wojsku lat 12 i przez to o tyle spóźnili się w referowaniu.

Ja, mojem zdaniem, z uwagi, że tak między urzędnikami, jak oficyantami faktycznie są także wyjątki i tra-

Dzięki zabiegom naszych związków i stowarzyszeń doczekaliśmy się zniżenia czasu służby z 40 na 35 lat.

Skoro o tym projekcie pogłoski między urzędnikami się rozeszły, dały się zewsząd słyszeć głosy wielkiego zadowolenia; wielu kolegów naszych cieszyło się, że o 5 lat dłużej danem im będzie cieszyć się tym pięknym światem, na który od czasu wstąpienia do służby tylko przez brudne okna spoglądali. Wielu z nich cieszyło się nadzieją zobaczenia swych stron rodzinnych, dokąd ich wspomnienia młodości mile napowrót wabiły. I cieszył się młodawy ludek urzędniczy, że nastąpią wakansy na opróżnione posady.

Wreszcie ujrzała światło dzienne ustawa z dnia 19. lutego 1907 N. 34 dpp., zawierająca postanowienia o 35-letniej służbie.

W młodszych wstąpiła nadzieja rychłego awansu, a starszym po tylu marzeniach zrobiło się naraz smutno; wielu z nich poszło w zasłużony stan spoczynku, ale poważna ich część postanowiła na nowo służyć.

I służą dotąd, płacąc niepotrzebne dodatki emerytalne.

Reforma Urzędnicza na łamach swych przypomniała już dwukrotnie to dobrodziejstwo ale, jak dotąd, bezskutecznie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w okręgu naszym złożyło się jakoś tak, że w czynnej służbie ponad 35 lat i wyżej zostali przeważnie Koledzy, zatrudnieni w urzędach ksiąg gruntowych.

Jakkolwiek wiemy z doświadczenia, że urzędy hipoteczne aż nadto przeładowane są pracą, to przecież Koledzy na czele tych urzędów stojący, pomimo z nadwyżką wysłużonych lat ani myślą o opuszczeniu swych placówek, podczas gdy Koledzy w służbie kancelaryjno-sądowej zatrudnieni — szczególnie w tym roku — licznie w stan spoczynku przechodzą.

Czyżby służba w urzędach hipotecznych, pomimo nawału pracy była znośniejszą? Czy daje jakieś szczególniejsze przywileje, lub beneficya dla dalej służących? Jak widać, czy nie byłoby wskazanem przeniesienie tych Panów do służby kancelaryjno-sądowej?

Najlepszą odpowiedzią na te pytania byłoby również liczne przejście w stan spoczynku tych wysłużonych Panów Kolegów, których Opatrzność na stołku hipotycznem posadziła. Wprawdzie ze smutkiem, ale bez gniewu i z przedświadczeniem dobrze spełnionego uczynku, że młodszym Kolegom utorowali drogę do awansu, — używać będą w całej pełni zasłużonego spoczynku i może wówczas, mając czas wolny, staną w szeregach naszego Stowarzyszenia jako członkowie bardzo mile widziani.

Boć dziś żyjemy w innych czasach, — za 50 złr. miesięcznie wyżyć trudno, — awanse ad personam zawisłe od otrzymania III. stopnia płacy, a panowie dojrzali do emerytury, to przeważnie posiadacze numerów systemizowanych, po których opróżnione posady i bez dwóch trzechleci młodszym dostać się mogą.

Tym sposobem i byt materyalny kilkunastu Kolegów się polepszy. *Verax.*

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

fiają się dzielne jednostki, zamianowałbym sekretarzami te właśnie jednostki — o ile na to zgodzą się wolontaryusze — niżej lat 16-tu wieku, rozchodziłoby się bowiem nie tyle o zreformowanie kancelaryi, ile o odmłodzenie tejże.

Trudno, z losem pogodzić się trzeba; ja w sądzie w Pipidówce mam dziś ośmiu takich wolontaryuszy, między 14. a 17. rokiem życia i przyznam się, odtąd moja powaga w mieście rośnie z dniem każdym — gniewają mię tylko pomyłki dobrodusznych mieszczan, jedni bowiem, nie mający styczności z odmłodzonym sądem, tytułują mię dyrektorem kancelaryi, drudzy prefektem „freblówki“, urządzonej w budynku sądowym, — co wszystko dodaje powagi więcej sądowi, niż mnie, który i tak wobec tak młodych kolegów czuję się dziadkiem, czem sprawiam mimowoli przykrość mej jedynej zamężnej, a bezdzietnej córce.

Jeżeli już wspomniałem o dzieciach w ogólności, a mej córce w szczególności, to przyznam się otwarcie, cieszę się mocno z tego, iż jest bezdzietną, tem więcej, że mój zięć jest zarówno urzędnikiem sądowym i jedynie zawdzięcza temu „że jest bezdzietnym“ nie tylko szybki awans, podając się na wyższe posady do miejscowości, gdzie zając mówi „dobranoc“ i przeskakując po kilkudziesięciu dzietnych kolegów — ale równocześnie, na podstawie swej „bezczynności małżeńskiej“, po roku wraca w drodze przeniesienia do ołtarza swych marzeń „Wielkiego Krakowa“ na łono swych starszych służbą, ale o 60 stopni młodszych, a obarczonych dziećmi kolegów.

Reforma więc kancelaryi sądowej dla podtrzymania swych zasad „awansu bezdzietnych karyerowiczów“ powinna w przyszłości wyraźnie postanowić w drodze ugodowej z Francyą, ażeby ta przejęła w drodze dyplomatycznej wszystkich dzietnych urzędników na swój etat, przez co umożliwi im nie tylko awans, ale poprawi stosunki majątkowe, wynagradzając im tamże istniejącemi nagrodami rządowemi ich niezawinioną dzietność (system trójkowy dzieci) podobnie, jak niedoszły u nas system trójkowy co do awansu, który będzie stał otworem dla z Francyi sprowadzonych bezdzietnych funkcyonaryuszy sądowych.

Należałoby również zreformować liczbę i wysokość rocznych zapomóg 'dla oficyantów, należących do partyi rządzącej, w stosunku do zapomóg udzielanych urzędnikom kancelaryjnym. Obecnie bowiem według starej procedury zapomogowej wpływowi oficyanci, zazwyczaj referenci, otrzymują rocznie i po dwie zapomogi — gdy tymczasem urzędnik kancelaryjny, gdy raz na kilka lat poda się o zapomogę, jest narażony na utratę stempla na 1. koronę i na utratę dobrej opinii, że mu wogóle potrzeba pieniędzy. *Jaśmin.*

(C. d. n).

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.



Nowy wypadek śmierci członka naszego Stowarzyszenia, kolegi Andrzeja Żalińskiego z Nowego Targu, zmusza nas zwrócić uwagę wszystkich kolegów na to, że wypadki śmierci w naszych szeregach są bardzo częste w stosunku do naszej liczebności. — A bardziej jeszcze jest znamiennym objaw, że te wypadki śmierci wykazują przeważnie suchoty, lub chorobę umysłową.

Zkąd to pochodzi? Pewnie, że nie z lenistwa i wygód w zawodzie. To żywy obraz, z którego bardzo jasno przemawia praca ciężka, nad siły, niesiona dla pracodawcy tak szczerze i z takiem poświęceniem, jak to nam przedstawia ostatni wypadek.

Śp. kolega Żaliński pracował przez długie lata, a przeważnie w hipotece. Pracował zaś z takiem poświęceniem, że, nie zważając na swe już nadwątlone siły, doprowadził do własnej ruiny. Szczęście jednak, że śp. Andrzej nie pozostawił rodziny, którą cios taki dotknąłby bardzo.

Umarł w szeregu z bronią w ręku niemal, umarł, czyniąc zadosyć obowiązkom zawodu mimo, że brzemię pracy nań włożone było na jednostkę za ciężkie i że należało ulżyć mu w pracy.

Przyjm więc zacny Kolego ostatnie słowa pożegnania od pozostałych w jarzmie tego samego zawodu kolegów. Byłeś zacnym kolegą, spoczywaj więc w Panu, a pewni jesteśmy, że nagroda należna, tam, gdzie decyduje Najsprawiedliwszy, minąć Cię nie może.

Jeżeli jednak zaskarbiłeś sobie na łaski, to uproś i dla nas lepszą dolę. Niech i nam jakaś ulga przyznaną będzie tem bardziej, że kołatamy od tak dawna o poprawę bytu i stosunków służbowych. — Może więc ten Najwyższy i Najsprawiedliwszy wejrzeć na nas raczy.

Wielmożnych Przełożonych zaś prosimy, wobec tego odosobnionego wypadku śmierci z przeciążenia pracą, o łaskawe wglądnięcie w stosunki panujące w przeważnej części sądów zachodniej Galicyi, o poczynienie odpowiednich kroków i zarządzeń w celu zapobieżenia zapracowywaniu się jednostek.

Ostatni numer czasopisma „Gerichtskanzlei“ donosi, że w miejscowości Pisek odbyło się koleżeńskie zebranie urzędników kancelaryjnych sądowych, na którem po odczytaniu przemówienia experta, Dra Fritscha, poruszono hasło znane i tylekrotnie powtarzane „Łączyć się w stowarzyszenia powinni wszyscy i wszyscy powinni wspierać swe organizacye moralnie i materyalnie“.

Z tego hasła korzystając, zapytujemy wszystkich naszych P. T. członków, czy temu hasłu wierni tak postępują wobec Stowarzyszenia „Własna Pomoc“, jak w myśl hasła tego postępować by winni.

Dosyć już bierności, dosyć gnuśności, a najwyższy czas do ocknięcia się!

Jakkolwiek zaznaczyć musimy, że dużo kolegów szczerze myślących i sprawie oddanych w gronie członków Stowarzyszenia posiadamy, to musimy także jawnie podnieść, że wielu jest sprawie nieoddanych i tak obojętnych, a nawet wrogo usposobionych, że trudno to określić.

Pojęcie przechodzi, że takie jednostki, istnieć mogą i w chwili walki przełomowej o kwestye stanowe bez rumieńca wstydu wyczekiwać potrafią sukcesu prac ludzi, oddanych wspólnej pracy dla wspólnych korzyści.

Oprócz tych jednostek, posiadamy jeszcze inne, należące do tak zwanej grupy A.

Ci panowie, którzy przedewszystkiem w chwili przełomowej przeważnie wdarli się na posady nam należne, wyrobili sobie dziwny sposób wyzyskiwania sytuacyi. Zdaje im się bowiem, że łaskę nam wyświadczyli, zniżając się na posady urzędników kancelaryjnych grupie A przyznane, a nie wstydzą się zabierać przy każdej sposobności posad przeznaczonych dla grupy B.

I wtedy ambicye swe wygórowane odkładają na bok i zabierają jedną po drugiej posadę tym właśnie biednym, nad których radziby się wynieść.

Obecnie utworzyli sobie stowarzyszenie w Wiedniu i spodziewamy się, że z tą chwilą przestaną wyciągać ręce i ostrzyć sobie apetyt na posady nie dla nich kreowane.

Chcecie Panowie iść sami oddzielnie, to jedzcie też własny chleb, a nie wykradajcie go biedakom i nie kuście się nawet o ten chleb, a wartością siły zawodowej nam nie imponujcie, bo wartość naszą i waszą, nasi P. T. Przełożeni bardzo dobrze ocenić potrafią i, jak tego są niezbite dowody, n a l e ż y c i e j ą o c e n i a j ą.

Podnosimy to dlatego, że jeden z kolegów, członek stowarzyszenia „Własna Pomoc“, uczuł się dotknięty artykułem tytułowym ostatniego numeru czasopisma „Gerichtskanzlei“ mimo, że ten artykuł nie dotyczył zupełnie jego osoby i ze Stowarzyszenia się wypisał.

My nikogo przymuszać nie możemy, ani zamierzamy. Wolna wola, lecz radzimy temu Panu koledze, artykuł ten uważnie przeczytać i zastanowić się nad jego znaczeniem, a tem mniej słuchać podjudzań ludzi młodych i bardzo jeszcze niedoświadczonych.

W poprzednim numerze czasopisma donieśliśmy, że sprawę policzenia lat dyetaryalnych i mianowania *ad personam* do IX. rang., zaraz bez wyczekiwania na kandydatów posiadających III ci stopień płacy („6 lat w X-tej randze“), przez Związek Centralny w Wiedniu poruszyć postanowiliśmy.

Na jedną z tych spraw otrzymaliśmy następujące pismo z Centralnego Związku: Zl: 205/10 Wien, am 10. September 1910. An den verehrlichen Verein der Gerichtskanzlei und Grundbuchsbeamten zu Händen des Herrn kk. Kanzlei Direktors Ciryl Tchórzewski, Krakau kk. Landesgericht ad Nr. 165/10. Die Frage der Einrechnung der Diurnistenjahre wird von der Zentral-Organisation nicht aus dem Auge gelassen und wir werden bei Wiedereröffnung des Reichrates Gelegenheit nehmen uns, um den Stand der Aktion zu erkundigen. Das Resultat werden wir seinerzeit bekannt geben.

Mit kollegialem Grusse.

Zentralverband der kk. Gerichtskanzlei und Grundbuchsbeamten Oesterreichs. Bernard *Schriftführer.* Fröhlich *Obmann*“.

Sprawę zwrotu cegiełek i gotówki uzyskanej, zbieranie marek i zapłatę po 50 hal. tytułem zwrotu wypłaconego pozgonnego rodzinie śp. Wojciechowskiego od tych kolegów, którzy tego dotychczas nie uczynili, przypominamy jeszcze raz.

Do Stowarzyszenia przystąpił kolega Julian Janvars, kancelista z Ulanowa.

Zaległości w opłacaniu wkładek przez Członków naszego Stowarzyszenia zmuszają Wydział do wystosowania ponownego wezwania Szanownych P. T. Kolegów o wypełnienie tego kardynalnego obowiązku.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy się do Nich w naszem piśmie o wyrównanie zaległości, sądząc, że to przynajmniej częściowo nastąpi; zawiedliśmy się atoli bardzo! Bo oto po kilkumiesięcznej, umyślnie udzielonej zwłoce, znalazła się zaledwie mała garstka kolegów, która poczuła się do zadośćuczynienia naszemu wezwaniu, a tymczasem większość trwa dalej w swym uporze. Ogólna zaległość wzrosła obecnie do setek koron.

Wiadomem jest aż nadto, że p. t. oporni koledzy wcale nie myślą o tym dobrowolnie, w imię solidarności, koleżeństwa, i godności stanu urzędniczego na siebie przyjętym obowiązku, — myśląc zapewnie, że Wydział z powietrza dochody czerpie.

Z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że pomiędzy P. T. Kolegami znajdują się i tacy, którzy od czasu założenia Towarzystwa ani halerza nie zapłacili i podpisawszy tylko deklaracyę, czekają wygodnie na pieczone kasztany, pędzą żywot ospały i gnuśny, nie patrząc w przyszłość i nie pomnąc, że tylko w jedności siła“.

Zatrważającą jest cyfra tych Kolegów, którzy od 10 do 20 miesięcy z wkładkami zalegają.

A gdy którego z nich nawiedzi smutny wypadek w rodzinie, wtenczas Wydział znajduje się wprost w rozpaczliwem położeniu: nie dać wsparcia, to zaraz lamenty i narzekania; uchwalić wsparcie, to kolizya ze statutami i uchwałą walnego zgromadzenia.

Uderzającem jest też, że koledzy młodzi, którzy niedawno w szeregi nasze wstąpili, których w czasie ich służby przygotowawczej darzyliśmy życzliwością i kierowaliśmy skutecznie ich pierwsze kroki, — również w poważnej liczbie dla Stowarzyszenia zobojętnieli.

Tym kolegom z naciskiem przypominamy, że dzisiejsze stosunki, które ich do wstąpienia do służby kancelaryjno-sądowej skierowały, — są wynikiem długiej, bo około 15-letniej pracy naszego Centralnego Związku, a wywalczyli je ci starzy weterani, którzy na 40-letnią służbę w randze XI. byli skazani. Nie było wówczas grupy A, która dziś na naszych śmieciach pragnie po 8-letniej służbie zdobyć rangę VIII. A zatem młodzi koledzy poprawcie się!

Nie możemy na tem miejscu pominąć uwagi, że winę w nieregularnem uiszczaniu władek ponoszą i panowie koledzy skarbnicy, boć przy szczerych chęciach z ich strony nie doszlibyśmy do tak niekorzystnego rezultatu.

Stowarzyszenie płaci do Związku Centralnego przeszło 300 K. wkładki za swych członków — wydaje „Reformę urzędniczą“ kosztem około 120 K. miesięcznie, wysyła delegatów na zebrania Centralnego Związku w Wiedniu, utrzymuje kursora i pokrywa inne drobne wydatki Stowarzyszenie żałuje sobie nawet wydatku na wynajęcie własnego lokalu, zbierając się w razie potrzeby w ubikacyach sądowych, aby tylko składać grosz do grosza na pożytek ogółu kolegów i dojść kiedyś do możności nabycia własnego budynku na pomieszczenie Stowarzyszenia i bursy dla dzieci naszych.

Członkowie Wydziału, owiani jak najlepszym duchem, a w pierwszej linii nasz niezmordowany sekretarz, — bezinteresownie poświęcają czas i pracę dla dobra Towarzystwa, a jedyną zapłatę widzą w należytym rozwoju Stowarzyszenia i solidarności koleżeńskiej.

Ta myśl przewodnia winna przyświecać wszystkim kolegom!

Niestety widzimy z ospałości zalegających z wkładkami — kolegów, że do prawdziwej solidarności wiele nam jeszcze brakuje!

Wszakże trudno przypuścić, aby urzędnik, choćby w najprzykrzejszych warunkach pozostający — nie był w stanie zapłacić 1 kor. miesięcznie. Godność osobista i szacunek dla swego zawodu powinny być bodźcem do wypełniania tego obowiązku.

Ileż to koron w miesiącu częstokroć niepotrzebnie się wydaje! — Brak tylko jednej korony dla własnej Macierzy, boć za taką nasze Stowarzyszenie uważać powinniśmy.

Spojrzyjmy na oficyantów, woźnych stałych i tymczasowych, a wreszcie na rzesze robotników, — z jaką oni skwapliwością swe stowarzyszenia zawodowe popierają, a rumieniec wstydu oblać musi nasze oblicza.

Koledzy! Ocknijcie się z letargu, porzućcie ospałość i gnuśność i jak dla wiernych obowiązków urzędników państwa przystało, uchwyćcie mężnie w swe ręce należyty rozwój i przyszłość naszego ukochanego Stowarzyszenia!

Wypowiedziawszy tych kilka słów prawdy, zawiadamiamy P. T. Kolegów, że Wydział naszego Stowarzyszenia na posiedzeniu, odbytem w dniu 21. bm., postanowił wystosować niniejszem ostateczne wezwanie do Członków z wkładkami zalegających, by do końca października 1910 zaległości wyrównali, w przeciwnym bowiem razie zostaną stanowczo z listy Członków Stowarzyszenia wykreśleni, a ponadto sprawa ściągnięcia zaległych wkładek zostanie po myśli § 17. statutu oddaną na drogę sądową.

W tym miesiącu rozpoczynamy podawać imiennie zalegających Członków w porządku wysokości ich zaległości i tak:

Wny	Gajda Ludwik z Mielca	35	kor.
„	Śliwiński Aleksander z Krakowa	33	„
„	Delekta Stefan z Wiśnicza	33	„
„	Kamieński Jan z Milówki	31	„
„	Molewicz Kazimierz	31	„
„	Seńkowski Maryan z Krakowa	30	„
„	Dulian Andrzej z Brzeska	30	„
„	Sikorski Stanisław z Ropczyc	30	„
„	Gawlik Jan z Ropczyc	30	„
„	Szpyra Stanisław z Krzeszowic	29·10	„
„	Maziarski Wiktor z Radłowa	29	„

Ciąg dalszy podamy w następnym numerze.

Nowo wzbudzony do życia związek urzędników, pochodzących z wysłużonych wojskowych w Wiedniu, prosi nasze Stowarzyszenie o podanie do wiadomości, że do tego związku nie przystąpiło jeszcze bardzo wielu kolegów z zachodniej Galicyi, a mianowicie:

Z Krakowa 1, z Jasła 1, z Rzeszowa 1, z Biecza 2, z Białej 1, z Brzeska 2, z Chrzanowa 2, z Dukli 3, z Frysztaka 3, z Gorlic 6, z Jaworzna 2, z Kalwaryi 2, z Kęt 3, z Krościenka 2, z Krosna 4, z Krzeszowic 2, z Leżajska 4, z Łańcuta 1, z Mielca 4, z Milówki 2, z Myślenic 3, z Niska 1, z Pilzna 2, z Podgórza 1, z Radłowa 1, z Ropczyc 1, z Sokołowa 3, ze Starego Sącza 2, z Suchy 1, z Tarnobrzegu 3, z Tuchowa 1, z Tyczyna 5, z Wiśnicza 1, z Wojnicza 1, z Zakliczyna 2, z Zatora 2, z Żabna 4, z Żywca 2.

Tych kolegów prosi przez nas pomieniony Związek o natychmiastowe przystąpienie, dodając, że roczna wkładka wynosi tylko koronę, którą należy zaraz przesłać z podaniem rangi, imienia i nazwiska, oraz miejscowości pod adresem Związku: Reichsverein der aus Militäranwertern hervorgegangenen k. u k. Beamten in Wien IX/3 Prechtlgasse 9.

Na cele bursy złożyli w miesiącu sierpniu:

Kolega Rogowski z Biecza	2 kor.	90 h
„ Gancarczyk z Krakowa	4 „	— „
„ Bandur z Jordanowa	1 „	50 „
„ Kroupa z Tarnowa	17 „	60 „
„ Kochanowicz z Krosna	30 „	— „
„ Lenkiewicz z Strzyżowa	4 „	40 „
„ Kuraś z Rozwadowa	5 „	— „

a w miesiącu wrześniu:

Kolega Kapec z Podgórza	2 kor.	— h
„ Czarniecki z Sokołowa	7 „	10 „
„ Rogowski z Biecza	1 „	50 „
„ Bandur z Jordanowa	1 „	50 „
„ Bandoła z Rzeszowa	2 „	— „
„ Bicz z Krakowa	5 „	— „
„ Kassiam z Rzeszowa	— „	30 „
„ Bułas z Rzeszowa	1 „	— „
„ Fedorczyk z Rzeszowa	— „	40 „
„ Leśniowski „	1 „	— „
„ Konieczkowski „	3 „	20 „
„ Ciszyński „	5 „	80 „
„ Świrk z Dębicy	4 „	50 „
„ Adamski z Liszek	10 „	— „
„ Stefański „	1 „	— „
„ Korzeniowski z Podgórza	1 „	— „
„ Januszewicz z Sokołowa	5 „	80 „
„ Dąbrowski ze Starego Sącza	10 „	— „
„ Dulian z Brzeska	3 „	40 „
„ Chrzan „	27 „	70 „
„ Pawula „	— „	30 „
„ Zgórek „	— „	90 „
„ Gromadzki z Jasła	3 „	— „
„ Kowalczyk „	— „	20 „
„ Hoffmann „	2 „	80 „

Zebrane przez kolegów w Nowym Sączu przy pożegnaniu kolegi Larischa i Warchałowskiego 4 kor. —

Wszystkich P. T. skarbników prosimy o ściągnięcie legitymacyi od kolegów, którzy wystąpili z szeregu członków naszego Stowarzyszenia i zwrócenie ich nam. Na przyszłość prosimy każdego z członków występujących ze Stowarzyszenia o dołączanie do doniesienia o wystąpieniu, swej legitymacyi.

Fundusz bursy	7404 K	77 h
„ żelazny	177 „	40 „
„ bieżący	1683 „	71 „
Razem	9265 K	88 h

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków, Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 15% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: Kirschner Ł. Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Spółka krawiecka konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

Magazyn nowości: Schwarz Henryk Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

Pasta do obuwia: „Patria“ Nowy Sącz, (jak ogłoszenie).

Pralnia chemiczna: Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

Przewóz mebli: Goldlust i Ska. Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

Przyprawy do rosołu, zupy różne i konserwy: Maggi Juliusz i Spółka Wiedeń, fabryka w Bregencyi. Przy zakupnie 20% opustu, 2% szkonto w razie zapłaty do 30 dni.

Tutki: Bełdowski Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka“.

Wołoszyński Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos“.

Wiec w sprawie drożyzny.

Dnia 27. września 1910. roku odbył się w sali krakowskiej Rady miejskiej wiec ogólno-urzędniczy w sprawie drożyzny, zwołany przez „Związek ekonomiczny“. Na wiec przybyła skromna ilość urzędników i nauczycieli, paru radnych miasta z prezydentem dr. Leo i wiceprezydentami dr. Szarskim i dr. Sarem, wreszcie posłowie Petelenz i Zieleniewski. Przewodniczył radca Biliński, referował radca miejski i urzędnik kolejowy p. Dębicki. Zainteresowanie wiecem u większości urzędników było małe, widocznie nie mają zaufania do wieców urządzanych pod urzędową marką, na których wygłasza się zawsze jedne i te same frazesy, a unika zasłużonej krytyki obecnego na nich dr. Lea za jego gospodarkę w mieście, która doprowadziła do lichwy czynszowej i niesłychanej drożyzny.

Tak samo było i na tym wiecu, dlatego też czczej dyskusyi nie przytaczamy. Notujemy tylko zapadłe na nim rezolucye następującej treści:

Ogólny wiec urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie uchwala:

A) Celem złagodzenia drożyzny mieszkań:

1. Odnieść się do Izby handlowej w Krakowie, aby ta przez odpowiednie czynniki ułatwiła fabrykantom materyałów budowlanych w innych krajach koronnych monarchii, jak np. na Śląsku i Morawie, import tychże materyałów do Krakowa i w ten sposób rozszerzyła rynek zbytu tychże materyałów w Krakowie.

2. Odnieść się do zarządu gminy Krakowa o zbudowanie własnych cegielń, jako regulatora cen cegły i o sprzedaż cegły stowarzyszeniom, obliczonym nie na spekulacyę, podobnie jak to gmina od kilku lat praktykuje ze sprzedażą węgla miejskiego.

3. Odnieść się do władz centralnych krajowych, zarządu gminy i większych instytucyj finansowych w Krakowie, aby te budowały na swój rachunek domy dla personalu swego i wydzierżawiały je za czynszem umiarkowanym według systemu praktykowanego w Niemczech, a po części już w Budapeszcie.

4. Odnieść się do rządu, aby celem pomieszczenia swych urzędów, jako też wszelkich instytucyj rządowych, budował własne domy, a nie wynajmował ich od właścicieli prywatnych i nie zmniejszał w ten sposób, jak dotąd, podaży mieszkań w Krakowie.

B) Celem złagodzenia drożyzny mięsa:

1. Odnieść się do rządu z prośbą o wyjednanie 50% zniżki taryfy kolejowej dla importu mięsa do Krakowa, analogicznie do tego, jak to rząd uczynił dla miast Wiednia i Pragi.

2. Skłonić zarząd gminy i odnieść się do posłów m. Krakowa, aby wspólnemi siłami nakłonić rząd do zezwolenia na import mięsa zamorskiego.

3. Analogicznie do zniżki frachtu kolejowego uprosić zarząd gminy, aby ten uwolnił odbiorców mięsa importowego na czas drożyzny od opłat akcyzowych.

4. Odnieść się do posłów m. Krakowa i zarządu gminy o wyjednanie w zarządzie kolejowym odpowiedniego kredytu na urządzenie wozów z odpowiednią wentylacyą dla transportu mięsa zamorskiego.

Odnośnie do uchwalonych rezolucyi czynimy uwagę, iż najważniejsze z nich, dotyczące zwalczania lichwy mieszkaniowej, zwłaszcza pomieszczone pod 1, 2, 3, 4, od sześciu lat ustawicznie się powtarzają na przeróżnych zgromadzeniach urzędniczych, a p. prezydent Leo ustawicznie przyrzeka budowę cegielni miejskiej oraz poparcie wszystkich innych żądań i że mimo tych obietnic sytuacya w niczem się nie polepszyła, lecz z dnia na dzień staje się coraz gorszą.

Wobec tego będzie najlepiej, jeżeli urzędnicy przestaną liczyć na poparcie tam, gdzie go nie mogą uzyskać i sami wezmą się do pracy.

POŻEGNANIE.

Ostatnimi czasy grono starych wiarusów zmniejszyło się o kolegów:

Ludwika Larischa, Emila Karola Warchałowskiego z Nowego Sącza i Zygmunta Dąbrowskiego z Tarnowa.

Koledzy ci, pamiętający dobrze zamierzchłe czasy, kiedy to rodzono się i umierano kancelistami, ustąpili, posiadając IX-te rangi, w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Żegnamy Ich na tej drodze, a żegnamy tem szczerzej, że odczuć potrafili koleżeński obowiązek ustąpienia się innym, pragnącym tem bardziej w tych obecnie bezprzykładnych czasach drożyźnianych wywalczyć dla siebie i swych rodzin byt znośny.

Imieniem tych więc kolegów, którym ustąpienie zacnych kolegów da możność dalszego awansu, wyrażamy serdeczną podziękę za szlachetne zrozumienie tej zasady: „Daj Boże drugiemu, com ja osięgnąć potrafił“.

Koledzy! Przyjmcie te wyrazy podzięki tak szczerze, jak one z serc tych ludzi płyną, a Bóg niech Was za to wynagrodzi czerstwem zdrowiem i da Wam w gronie Waszych rodzin w matuzalowe lata spożywać owoce pracy ciężko zasłużone.

Temi słowy, kochani Koledzy, nie chcemy się Was wyzbyć z szeregów naszych, owszem bardzo pragniemy, aby przejście w stan spoczynku nie zrywało nici łączności Stowarzyszenia z Wami.

Pozostańcie więc nadal członkami Stowarzyszenia, jeżeli to Waszem jest życzeniem, a w takim razie, prosimy o krótkie oświadczenie się.

Wydział Stowarzyszenia zaś życzy od siebie powyższym Kolegom i członkom „Własnej Pomocy“ dużo zdrowia i mocy! Czołem!

Wydział Stowarzyszenia.

Przeniesienia w stan spoczynku.

Starszy oficyał Emil Warchałowski, w Nowym Sączu.
Oficyał Stanisław Jaworski, w Kalwaryi.

Zmarł

oficyał Andrzej Żaliński w Nowym Targu.

Konkursy.

Posady kancelistów w Wiśniczu, w Nowym Targu i w Kalwaryi. Konkurs z 12/9 1910 r. Praes. 12973/10 do 17/10 1910 r. Wymagany egzamin do ksiąg gruntowych

Posady kancelistów w Tarnowie i w Nowym Sączu. Konkurs z 14/9 1910 r. Praes 13434/10 do 19/10 1910 r.



Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.